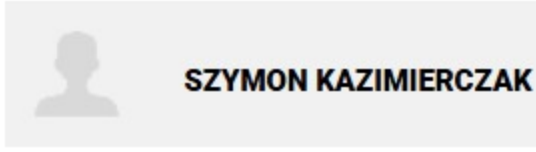


Wiele śladów

Żeby nie było śladów, rez. Piotr Ratajczak, Teatr Polonia



SYMON KAZIMIERZCZAK



fot. Katarzyna Kurał-Sadowska

Sprawa Grzegorza Przemyka została niedawno doskonale opisana przez Cezarego Lazarewicza. Nagrodzony w zeszłym roku Nike reportaż *Żeby nie było śladów* (pierwszy raz w historii nagrody wyróżniono książkę reprezentującą ten gatunek) przybliża jedną z kluczowych historii dotyczących stanu wojennego w Polsce. Nic więc dziwnego, że powstaje właśnie jego filmowa adaptacja, zaś wcześniej zainteresował się nim także teatr.

„Bijcie tak, żeby nie było śladów” – takie słowa miały paść z ust jednego z zomowców odpowiedzialnych za śmiertelne pobicie Grzegorza Przemyka w maju 1983 roku. Reporter Cezary Lazarewicz zobaczył w tym zdaniu wymowną metaforę nie tylko brutalnego czynu funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, ale przede wszystkim całej lawiny zdarzeń, które nastąpiły później. Jego książka to w istocie historia piętrowych kłamstw i matactw władzy PRL, mających na celu zdjęcie z niej odpowiedzialności za tragiczną śmierć maturzysty.

Sprawę Przemyka Lazarewicz pokazuje z rozmaitych perspektyw. Wprowadza nas za drzwi mieszkania jego matki, poetki Barbary Sadowskiej, które stało się miejscem spotkań sympatyków opozycji. I kreśli fascynujący portret kobiety pełnej paradoksów, mierzącej się z utratą syna, niesprawiedliwością państwa, wreszcie także z bezlitosnymi prześladowaniami Służb Bezpieczeństwa. Przenosi nas na zebrania w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, na których czele stał generał Czesław Kiszczak, ujawnia korespondencje wysokich urzędników partyjnych, rekonstruuje źródła przekazów medialnych oczerniających samego Przemyka, jego matkę, świadków zdarzenia, w końcu jako winnych pobicia maturzysty wskazujących sanitariuszy pogotowia ratunkowego. Prowadzi nas śladami osób bardziej lub mniej bezpośrednio zamieszanych w tę najgłośniejszą – po zabójstwie księdza Jerzego Popiełuszki – sprawę stanu wojennego. Autor reportażu łapie czytelnika w sieć niezliczonych wątków, uzmysławiając, na czym w istocie polegał w PRL ów systemowy mechanizm manipulacji i opresji.

Przełożenie tak misternej narracji na język teatru to zadanie tyleż ambitne, co karkołomne. Reżyser Piotr Ratajczak i dramaturg Piotr Rowicki, którzy się go podjęli, oczywiście nie mogli w niespełna dwóch godzinach spektaklu pomieścić ogromu mniejszych i większych historii, które Lazarewicz brawurowo spłótł na niemal trzystu stronach swojej książki. Nic więc dziwnego, że po premierze słychać było głosy, że wszystko to jakieś zbyt uproszczone, że to właściwie zręczny bryk ze świetnego reportażu, że po jego lekturze spektakl nieco rozczarowuje. Rzeczywiście – Ratajczak, opowiadając historię Przemyka, momentami idzie wobec narracji Lazarewicza na skróty. Trochę powierzchownie wybrzmiewa choćby ważny temat opozycyjnej działalności Sadowskiej, wyraźnie brakuje też silniej zaznaczonego artystycznego wątku jej biografii. Zastrzeżenia można mieć również wobec ścieżki dźwiękowej, będącej właściwie playlistą przebojów polskich i zachodnich wczesnych lat osiemdziesiątych, co wprowadza nieco sentymentalny wobec PRL-u ton – lekko nieprzystający do tej opowieści. W recenzjach zwracano też uwagę na zawarte w spektaklu aluzje do współczesnych protestów lekarzy rezydentów. Kiedy na scenie pojawiają się sanitariusze obarczeni odpowiedzialnością za śmierć Przemyka, między wierszami pytają, czy historia aby się właśnie nie powtarza: czy dziś także nie mamy do czynienia z kolejnym socjotechnicznym zabiegiem mającym z jakichś powodów oczernić środowisko medyczne. Ale ponieważ rola sanitariuszy w sprawie Przemyka jest obecnie oczywista, ta drobna dywagacja zawarta w przedstawieniu Ratajczaka razi brakiem współmierności.

Ta krótka lista zażeń pod adresem spektaklu w Polsce absolutnie go nie przekreśla, przeciwnie: mam wrażenie, że Ratajczak i Rowicki jednak całkiem zręcznie wybrnęli z niełatwego zadania stworzenia adaptacji reportażu Lazarewicza. Zakładająca inscenizacyjny minimalizm formuła teatru, którą ten tandem sobie przez lata wypracował, na ogół bardzo dobrze sprawdza się jako wehikuł do sprawnego opowiadania wielowątkowych historii. W spektaklach Ratajczaka obserwujemy najczęściej zbiorowe, drużynowe niemal działania aktorów, którzy dwoją się i troją, grając wiele postaci, ale często też grupując się w rodzaj chóru, tworząc nierzadko wrażenie dystansu wobec opowieści. Tak było w świetnym *Piszczyku* czy niedawnej *Białej sile*, *czarnej pamięci*, tak też jest w *Żeby nie było śladów*. W Polsce ów „chór” złożony jest z czwórki aktorów, którzy raz grają zomowców, a za moment już sanitariuszy, prokuratorów, partyjnych urzędników czy wreszcie także kolegów Przemyka. I mimo – czy może właśnie dzięki – skrótowości, migawkowości spektaklu udaje im się osiągnąć efekt przytłaczającej polifonii głosów, w której dynamicznie mieszają się narracje, różniące się od siebie wersje zdarzeń, szlachetność postaw z okrutnym cynizmem. I w której momentami gubimy się, z trudem rozpoznając, co jest prawdą, a co matactwem.

Jednorodną tożsamość ma w tej obsadzie dwójka protagonistów: Barbara Sadowska grana przez Agnieszkę Przepiórską oraz młody Przymek Adriana Brząkały. Oboje są uosobieniem wolności w podłych czasach, ale w centrum jest jednak rola Przepiórskiej. Zdaje się ona doskonale rozumieć swoją bohaterkę: barwną i pełną sprzeczności osobowość, świetną poetkę, której mieszkanie przy ulicy Hibnera w stanie wojennym stało się miejscem spotkań ludzi opozycji, gorliwą katoliczkę zaangażowaną w działalność Komitetu Prymasowskiego, przyjaźniącą się z księdzem Jerzym Popiełuszką, ale i Jackiem Kurokiem, ofiarę represji prowadzącą jednocześnie luźny tryb życia, niestroniącą od alkoholu i kochanków (co wyciągano jej i w państwowych mediach, i podczas procesu). Nie wszystkie te wątki w roli Przepiórskiej wybrzmiewają z równą mocą, ale aktorka, którą już wielokrotnie oglądaliśmy w rolach matek, bardzo umiejętnie buduje napięcie między fizyczną kruchością swojej bohaterki a jej nagłymi przypływami mocy.

Tę moc Sadowskiej widać zwłaszcza w mocnej scenie, która do całej historii została dopisana przez Rowickiego. Podczas procesu sądowego bohaterka zamienia się nagle rolami z prokuratorką Wiesławą Bardonową, sama stając się prokuratorem i pytając ją, jak śpi w nocy. Twórcy spektaklu usiłują wynieść historię Przemyka na inny poziom, także kiedy młody bohater oddaje się marzeniom na temat swojej dorosłej przyszłości, która nie mogła się wydarzyć. Jest w obu tych scenach jakaś ożywcza tęsknota za sprawiedliwością, której w reportażu Lazarewicza oczywiście nie mogło być. Zwłaszcza że wypowiedziane podczas procesu słowa Sadowskiej poniekąd się spełniły: matactwa wokół śmierci jej syna w istocie stały się dziś „książkowym przykładem niesprawiedliwości”. Choć jest w nich także gorycz. Mimo transformacji ustrojowej do dziś nie udało się wszakże skazać winnych śmierci Przemyka.

Spektakl w Polsce to także opowieść o pięknej, choć nieszałonowej relacji matki i syna. Twórcy sugestywnie pokazują tragedię związaną z utratą dziecka, ale zdecydowanie nie patetyzują więzi Sadowskiej z Przymkiem, eksponując przede wszystkim jej symbiotyczny wymiar. Widoczne jest to już na poziomie kostiumów obojga w jednakiej, brunatnej tonacji. Po śmierci Grzegorza zaś Przepiórska nie tylko rozbiera się do bielizny, ale i maluje twarz na zielono, chcąc chyba odgrodzić się od świata i przeżyć żalobę na swój własny sposób. W tych warunkach najbardziej porusza wypowiedziany przez aktorkę wiersz Sadowskiej:

*dziurawe mam ręce
wypadają mi z nich
pierwsze drobne czereśnie
tego roku
nie doniosę ich chyba
do ciebie
syneczku*

11-04-2018

Teatr Polonia

Żeby nie było śladów

według reportażu Cezarego Lazarewicza

reżyseria: Piotr Ratajczak

adaptacja: Piotr Rowicki

scenografia: Matylda Kotlińska

kostiumy: Grupa Mixer

ruch sceniczny: Arkadiusz Buszko

realizacja światła: Waldemar Zatorski

realizacja dźwięku: Agnieszka Szczepanowska

konsultacje muzyczne: Tomasz Rusek i Yga Kostrzewa

obsada: Jolanta Olszewska, Agnieszka Przepiórska, Adrian Brząkała, Wojciech Chorąży, Paweł Pabisiak, Michał Rolnicki

premiera: 25.01.2018

TAG: Piotr Ratajczak, Piotr Rowicki, Cezary Lazarewicz, Warszawa, Teatr Polonia,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Online slot | 2024-01-02 04:28:30

Cytuj

Your work is very good and I appreciate you and hopping for some more informative posts. Thank you for sharing great information to us. [jackpot slots](#)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Polonia

Piotr Ołkusz
Może jeszcze będzie śmieszniej

Jolanta Kowalska
Ślub w czasach zarazy

Małgorzata Komorowska
Frustracje w krainie czarów

Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD

Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka.
Dyslokacja

Aleksandra Rembowska
Sfajdać się czy umrzeć?

KALENDARIUM

21 III 2025
Przegląd Piosenki Aktorskiej
XLV edycja

29 V 2025
Interdyscyplinarny Festiwal Sztuki
Kobiet V edycja – Jadwiga
Stańczakowa

BĄDZ NABIEŻĄCO

